

Samorząd wybierany po nowemu

Tylko dwie kadencje dla wójtów i burmistrzów, koniec JOW-ów, a wybory samorządowe zorganizują w przyszłym roku już powiatowi komisarze wyborczy, którzy ustalą też nowe obwody. To najważniejsze zmiany, jakie szykuje nowa ustawa PiS. Ale jest ich więcej.

W piątek – 10 listopada – Prawo i Sprawiedliwość zgłosiło swój projekt ustawy dotyczącej Kodeksu wyborczego. Oczywiście projekt jest „poselski”, więc nie będzie żadnych konsultacji, ani społecznych, ani eksperckich – idzie prosto pod głosowanie. Zresztą po co, skoro, jak mówi rzeczniczka rządu Beata Mazurek: - To są zmiany, które przygotowywane były przez długi okres, one są efektem informacji, które do nas docierały, których byliśmy świadkami w procesie wyborczym, to są sygnały od ludzi, którzy są praktykami - powiedziała Mazurek.

Zatem pod głosowanie projekt pójdzie szybko, na kolejnym posiedzeniu Sejmu 22 listopada. Beata Mazurek, zachwala: „projekt ustawy, której celem jest zwiększenie udziału obywateli w procesie wybierania, kontrolowania i funkcjonowania niektórych organów administracji państwowej.” I dodaje że projektowane zmiany zmierzają do tego, aby przepisy były bardziej przejrzyste i uczciwe - jeśli chodzi o proces wyborczy; mają też zwiększyć możliwość kontrolowania władz samorządowych przez obywateli oraz dawać możliwość opozycji kontrolowania władzy samorządowej.

Wybory w ręce komisarzy

Już wcześniej PiS zapowiadało zmiany, które miały być drobne, a ich głównym celem byłoby uczynienie wyborów bardziej przejrzystymi. Kiedy jednak patrzy się na ten projekt (to ponad 70 stron), to ciężko znaleźć przepisy, które miałyby coś upraszczać i czynić bardziej przejrzystym. Zapewne dlatego to już nie samorządy będą organizować kolejne wybory, bo PiS nie wierzy w ich uczciwość. - Nie może być tak, że gmina, wójt, burmistrz, czy prezydent, który zazwyczaj jednocześnie ubiega się o kolejną kadencję, jednocześnie organizuje wybory – mówi poseł PiS Łukasz Schreiber.

Teraz robią to powiatowi komisarze wyborczy, powołani przez władzę centralną, więc uczciwą. Kłopot w tym, że to ci właśnie komisarze powiatowi będą tworzyć i zmieniać obwody wyborcze oraz ustalać ich siedziby. Do teraz robiły to samorządy, a decydowały rady gmin. Specjaliści biją na alarm, bo to już krok do tzw. „gerrymanderingu”, czyli takiego manipulowania granicami okręgów, które daje przewagę partii odpowiedzialnej za ich ustalenie – jak pisze Maciej Czupluk w „Polityce”. Do tego komisarz już nie musi być doświadczonym sędzią, wystarczy teraz, że będzie prawnikiem po studiach, nawet 25-letnim.

Cóż poza tym?

Po pierwsze w życie wejdzie zapowiadana już wcześniej dwukadencyjność dla wójtów, burmistrzów i prezydentów, ale nie działająca wstecz, a dopiero od 2018 r.

Po drugie zlikwidowane zostaną jednomandatowe okręgi wyborcze, a powrócą stare, sprawdzone zasady głosowania na wielomandatowe listy ugrupowań i partii. Czyli znowu mandat radnego będzie mógł dostać ktoś, na kogo głosowało mniej wyborców, ale jego partia „zebrała” więcej głosów na wszystkich innych kandydatów.

- Stoimy na stanowisku, że na gruncie polskich realiów jednomandatowe okręgi prowadzą do

rozdrobienia sceny politycznej i nie gwarantują sprawnego funkcjonowania samorządu - mówi Marek Ast, który kiedyś zasłynął z braku wiedzy prawniczej przy sporze o Trybunał Konstytucyjny.

Przeciwko likwidacji JOW-ów już zaprotestował największy ich obrońca KUKIZ'15. Ale Ast uciął to krótko: „Działania Kukiz'15 wpisują się wyraźnie w działania opozycji, która z pewnością będzie kontestowała projekty zmian w ordynacji wyborczej do samorządów. My zapowiadaliśmy, że jednomandatowe okręgi wyborcze w gminach nie sprawdziły się i że powrócimy do zasad starego systemu.” Ast oczywiście ma rację, bo dla jego partii ostatnie wybory samorządowe bardzo się nie sprawdziły, dlatego w 2014 r. prezes tej partii ogłosił, że na poziomie wojewódzkim zostały sfalszowane.

Co robić, żeby nie było fałszerstw?

Prawo i Sprawiedliwość w swoim projekcie zapisało, że „nieco” zmieni się podejście do protokołów z głosowania. Do tej pory wszystkie te dokumenty przekazywane były do archiwów państwowych i tam są przechowywane. Tę nowelizację nie zmienia, jednak ogranicza czas, w którym dokumenty te trzeba składować, „do 2 lat”. „Czyli w świetle projektu zupełnie legalne może stać się zniszczenie wszystkich kart do głosowania powiedzmy miesiąc czy tydzień po wyborach.” - pisze Maciej Czupluk.

Nie mniej niepokoju budzi zapis, który wygasza kadencje obecnych członków Państwowej Komisji Wyborczej i zmienia reguły wyboru nowych. Obecnie Komisja składa się z dziewięciu osób (trzech sędziów Sądu Najwyższego, trzech sędziów Trybunału Konstytucyjnego oraz trzech sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego). Po wejściu w życie nowej ustawy PKW będzie się składać z jednego sędziego TK, jednego NSA i aż siedmiu osób, które wybierze Sejm, czyli PiS. I robi to spośród osób „mających kwalifikacje do zajmowania stanowiska sędziego”. Może może to zatem być np. prokurator – sugeruje Maciej Czupluk. Ale przepisy dotyczące PKW mają wejść w życie dzień po najbliższych wyborach do Sejmu w 2019 r. Zmian jest więcej. Opinie na temat pisowsko-poselskiego projektu są raczej jednoznaczne. Oto jedna z nich, wprost z Portalu Samorządowego: „W 24-stronicowym uzasadnieniu projektu próżno szukać odwołań do jakichkolwiek badań lub opinii środowisk naukowego czy samorządowego. To raczej powtórzenia samej treści przepisów, zaś część dotycząca Kodeks wyborczego odwołuje się wprost do insynuacji (np. o celowo fałszowanych wyborach 2014 r.).” - mówi Agata Dąmbaska z Forum Od-nowa. Inni eksperci, prawnicy i publicyści nie kryją, że zmiany te są tak skrojone, aby najbliższych wyborach spełniły oczekiwania „posłów”, którzy to wymyślili.

Marek Nycz

Materiał: „Nowiny Andrychowskie”